Rok 21. Kraków, dnia 3 Lipca 1889 r. Nr. 13.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

NA CZASIE.

Gdy bracia nasi mężnie ginęli
Od kul, bagnetów, na polu bitwy,
Od stryczków, knutów, wśród cytadeli;
Gdy Europy najdalszy kątek
Jęk katowanej napełniał Litwy...
To pod Wawelem w grodzie pamiątek
Śmiech się obmierzły — śmiech rozbójniczy
Rozległ Stańczyka, tego co wiecznie
Jak gad na własny naród swój syczy,
Chcąc go do hańby przywieść koniecznie.

Kiedy drogami co w Sybir wiodą,
Szli bracia nasi z rozpaczy jękiem —
I otoczeni siepaczy trzodą,
Kacapów w nocy budzili: owym
Potężnym ciężkich kajdanów brzękiem;
Wtedy w tym starym grodzie Piastowym
Śmiech się rozlegał z nieszczęść narodu —
Dzwonki błazeńskich czapek brzęczały
I skrzył się dowcip serc pełnych lodu,
Gdy po krwi, łzy lał naród zbolały.

I przez ćwierć wieku nie było doby
Aby się błazen z nas nie natrząsał,
Nie drwił z zapału, ofiar, żałoby...
By nie plwał na nas trującą śliną,
Aby Ojczyzny w serce nie kąsał...
Bo jego hasłem: niech wszyscy giną
Tylko niech duch mój żyje wygodnie,
I głupi naród wiedzie na smyczy!
Błaźnie! ten naród niecne twe zbrodnie
Najsprawiedliwiej dzisiaj już liczy.

Twa smycz za słaba rwie się powoli,
Ten ów, z pętliska cichaczem zmyka,
Ubywa z hufców lokajskiej doli,
Jak śnieg topnieją »wpływy Stańczyka«.
Ciebie to gniewa — może i boli
Obraz przyszłości strachem przenika...
Komedjancie! wychodzisz z roli,
Spryt dawny w brednie wtrąca panika...
A »Djabeł« kontent, bo znak wyraźny
Że naród zmądrzał — zgłupieli błazny!

Dumanie pana Jacentego.

Dawno już przestałem się zajmować publicznemi sprawami, choć mi to ciągle nagania Kundusia; bo widząc że się coraz gorzej wiedzie, to mi i skrzydła jakoś opadły. Ale przed kilku dniami spotkał mnie poczciwy kum i powiada: „Właśnie szedłem do was, aby o wyborach coś pokonwersuwać — bo widzę, że i stańczyki i warchoły rychtują się do bitki, jakiej u nas jeszcze nie bywało — każda partja zaczęła swój obóz furtyfikuwać i w gazeciarskich tyralierkach wytrębuwać swoje fajerunki — więc chciałbym się według waszego zdania, zawczasu zoryjentuwać, abym wiedział koło którego obozu lawiruwać, jako echt Krakowiak. — Że zaś to jest pogadanka, którą bym nie chciał przy bele kim publikuwać, więc sobie pójdziemy na Podgórze do restauracji Kolorusa — tam się i piwa lepszego niż pilzner napijemy i znajdziemy miejsce, w którem będziemy mogli spokojnie deliberuwać“.

Bogiem a prawdą lubię bardzo piwo transwersalne — bo to i wiem, że uczciwy Kolloros wody sodowej do niego nie leje

w swej podgórskiej piwnicy, jak to robi z pilznerem pewien sławny w Krakowie szampaniarz — i pijąc go dostaje się dobrego humoru bez szwanku dla zdrowia — a że ten nowo otwarty zakład jest przyjemnie urządzony — więc kumowi nie oponowałem.

Rozgadaliśmy się zaraz o tych naszych wyborach i ja deliberującemu kumowi wręcz powiedziałem: o co się tak kłopocicie, ja z tego co jest bardzom kontentny, bo kandydaci wszyscy bardzo zacni ludzie, a dobra sprawa o tyle lepsza, niż po inne roki że tak stańczyki jak i my warchoły zgodziliśmy się, na dwóch przynajmniej kandydatów, więc zgoda choć połową wstąpiła do bram naszego grodu — co skołatanemu miastu i pociechę i zaszczyt przynosi. — „Ba! — rzecze kum — niechnoby te beskurcyje stańczyki wystąpili przeciw naszemu durch und durch poczciwemu i zasłużonemu Wajgelowi, to byśmy im dopiero dali bobu! Niech ręka boska i swięty Florjan broni od takiego ognia! Waigel to my i oni to wiedzą, więc nie chcieli prubuwać! Kumie trąćmy się! Niech nam żyje nasz kochany prezydent! bo on zawsze będzie naszym prezydentem“. — To prawda rzekę ja, że to bardzo prawy i zasłużony człowiek i Kraków kocha może tak jak śp. swoją zacną małżonkę — ale widzicie i p. Chrzanowski, który to niby należy do partyi stańczykowskiej, także ma swoje zasługi w pracy wytrwałej około dobra kraju, także to człowiek i prawy i rozumny i rąk nieskalanych niczem — więc dla tego się cieszę, że partja przeciwna umiała ocenić te jego zasługi — czem stanęła wysoko wobec narodu całego, bo dała dowód, że nie jest ani „burzycielką porządku społecznego“ ani „psotliwym deptaczem dogmatu wiary narodowej,“ jak ją zochydza ten „Czas“ obrzydliwy.

Co się tyczy p. Majera powiem wam, że także to człowiek wysoce zasłużony tak sercem jak i rozumem — który piękną kartę zajął w historji — czysty nad wyraz i wiernie stojący rycerz pod sztandarem Matki Ojczyzny. Jestem przekonany, że gdyby się nie dał wciągnąć do obozu stanczyków, co zapewne uczynił, jak owi najzacniejsi Polacy, którzy wstąpili w konfederację targowicką, sądząc, że w niej jedyny ratunek zgruchotanej Ojczyzny — to dzisiaj nikt by pomimo wieku nie zaprzeczał mu prawa do dalszego służenia narodowi w krajowym sejmie. Czy stańczycy wygrają czy przegrają walkę rozpoczętą w jego sprawie, zawsze to przykrą szczerbę zrobi w jego szlachetnym umyśle, bo należy do tych, którzy chcą i mają prawo chcieć, aby mir u wszystkich do grobowej posiadali deski.

Kandydat stronnictwa postępowego popierany przez „N. Reformę“ p. Asnyk, nie jest to homo novus. Imię jego znane w całej Polsce opromienia gorąca miłość Ojczyzny i wysoka zacność charakteru — a co się tyczy głowy, to twierdzę, że gdyby tak w innej jakiej głowie np. Lolusia zakwaterowały się wszystkie mózgi składające redakcję „Czasu,“ to jeszczeby ta uniwersalna głowa, nie sprostała głowie Asnyka. Mówię to z oburzenia — szydzę z tych apostołów wiary stańczykowskiej, którzy się nie wachali kpić publicznie z człowieka tego — wsadzać go pod korzec miernot — dla tego, że mu go sztorcem postawiono na ich drodze. Jakiż to upadek własnego rozumu, jakie poniżenie samych siebie, jakie nareszcie działanie przeciw własnemu interesowi, bo przecież taki napad i na Asnyka i w wtorkowym numerze na N. Reformę, musi oburzyć każdego — a niejednego cofnąć z Majerowskiej drogi, aby w sumieniu nie usłyszeć później: szedłeś za namową podżegacza plugawiącego honor drugich.

Oto mój kumie obraz tej walki, a gdybyście mnie spytali kto wygra? tobym wam odpowiedział; ten, któremu żydzi dopomogą. — „W imię Ojca i Syna, a oni skądby tak dokumentnie mogli decyduwać?“ Bośmy w ich ręce złożyli sami nasze losy. A ponieważ jest to naród łagodny i tkliwego serca — więc kto ich **lepiej** potrafi wzruszyć, ten wyjdzie z urny wyborczej. Jeźli mi nie wierzycie mój kumie, to się spytajcie p. Hopcasa z „Czasu“ bo jest on wielkim i doświadczonym konesorem tej ich **tkliwosci.**

Z WIANKÓW

I.

— Czy mogę pana prosić o program?
— Służę pani.
— Ależ to jest program przeszłoroczny.
— Nic nie szkodzi. Może Pani śmiało podług niego się orjentować.

II.

Wianki pięknie się udały,
Choć przeszkodził im deszcz mały,
Za ogniowe wynalazki
Mądrzykowski miał oklaski —
Chóry na lądzie i wodzie
Tak, że klękaj mój narodzie —
A wianków było koroną:
Wanda i jej dziewic grono.
Wszyscy byli więc weseli
Prócz tych, co kokardy mieli,
Bo się trapił jeden, drugi,
Że mieć będą z wianków długi,
Gdyż choć czcząc wiankowe bóstwo,
Publiczności było mnóstwo,
Lecz na ławkach za dwie szustki,
A na krzesłach były pustki.
Więc mieć będą orzech twardy
Do zgryzienia te kokardy.

NA WAKACJACH.

— Coż, syn twój przywiózł promocję?
— A przywiózł sobie promocję i w dodatku katar żołądka i oczów. I to się nazywa **gimnazium.**
— Cóż robić mój drogi. Chłopiec przecie musi się krztałcić!
— Zgoda, ale ponieważ człowiek składa się z duszy i ciała, więc niech krztałcą jedno i drugie, bo inaczej będziemy mieli kaleki i charłęgi.
— Nie ma czasu na krztałcenie ciała.
— Niech z szkolnego programu wykreślą wiele przedmiotów, które się psu na budę nie zdadzą — a czas się znajdzie na to, co pożyteczne.

EPIGRAMMATA.

1.

Konserwatyści.

Grali panowie w karty
W klubie w dzień powszedni —
Wszedł Djabeł i zapytał:
Coście wy za jedni?
„Myśmy konserwatyści —
Rzekli — szlachta stara.“
A cóż konserwujecie? —
„Maczka i baccara.“

2.

Trzebiciel lasów.

Kupił dobra ogromne
za grosz pożyczany,
By wyjść z długów ciął lasy,
parcelował łany,
Gdy go ktoś reflektował,
by ojczystej ziemi
Nie ogołacał z lasów,
co takie nadobne,
Rzekł: ja chcę, by me dobra
były mnie podobne —
Jam łysy, więc i one
niech będą łysemi.

3.

Próby rozstroju.

Wygadywał Staś hrabia,
Broniąc przyjacieli,
Na warchołów w Przeglądzie
Od zdrajców i Szeli —
A warchoły za piękne
Nadobnem oddali,
Wymyślając Stańczyków
Od zdrajców, moskali. —
Z onego wymyślania
Taki sens w tej bajce,
Że chyba same łotry,
Są u nas i zdrajce.

U nas inaczej.

Jedna z gazet wiedeńskich podawszy spis artystek w Burgu i operze — podała zarazem i wiek tychże. Nasze dzienniki chciały ją naśladować, ale im się nie udało, bo żadna z artystek nie chciała podać swojego wieku. Wszystkie nawet najstarsze, utrzymywały, że nie mają jeszcze lat trzydziestu. Wobec tego dzienniki musiały odstąpić od swego zamiaru.

Mięszaniny przedwyborcze.

1.

Czemu zmieniasz twoje głoski
Wprzód był Rej — a dziś Tarnowski?
Bo... bo... bo uważać chciej...
Co Tarnowski — to nie Rej.

2.

Bój zacięty naród wszczyna,
Czy **Wilk** lepszy — czy **Stadnina**?
Ale szanse Wilka mniejsze,
Bo Stadniny intratniejsze.

3.

Jam z psalmistą śpiewał wprzód:
Z szlachtą polską polski lud!
Lecz skoro lud przeciw nam,
Mówię, że lud nędzny cham.

4.

— Mieroszewski! — Nie — Wodzicki!
— Lecz komitet... — Wie, co czyni...
Jak trza, żyd sam utnie icki,
I przebaczą grzech: rabini.

5.

Będzie siła w nim dodatnia —
Nie dla tego, że jest książe,
Lecz że w życiu nić go bratnia
Bez obłudy z krajem wiąże.

6.

Na ziemi wybory — a na niebie burze,
Będą gradobicia, kijobicia duże —
Ale się wyjaśni niebo za czas krótki,
Różni kandydaci dali kiełbas, wódki.

7.

Gwarno wszędzie — gniewno wszędzie,
Kto też posłem z Biały będzie?
Komitetom lepiej Chiny
Są dziś znane — niż jej syny.

8.

„Kołomyja ne pomyja“ “!
Szczepanowski nas pomija...
Ziemiałkowski!... — Ba! a Kluska?
Zleziesz on z judzkiego wózka?

9.

Hałas, tartas, w lewo, w prawo,
Rewak smiga swą buławą.
Gotuje się bój w stolicy,
Bóg zwycięztwa: w Zarwanicy!

10.

Friedmanowi głosy dadzą
Wszystkie w Stryju stany;
Ani mąką ani sadzą
Człek nie powalany.

11.

Lach Rusina w wspólnym sejmie
Niech sercem obejmie;
Lecz służalcom hosudara
Wejść do sejmu: wara!

Głos bez żartu.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Znając Wasze przekonania, udajemy się z prośbą o umieszczenie słów kilku w sprawie, która wcale nie jest humorystyczną — a prowadzi do tragedji — bo do moralnej śmierci, zadawanej nam od ćwierć wieku przez znienawidzonych w narodzie Stańczyków.

Spaliliśmy publicznie nikczemne dzieła faryzeuszów, sofistów stokroć szkodliwszych, niżeli najwięksi nieprzyjaciele, prześladujący narodowość i religję naszą.

Kronikarz „Czasu“ w numerze z 29 Czerwca b. r. mówiąc o tym objawie rozbudzonego sumienia młodzieży — powiada, że to **„auto-da-fe** zrobiła z pewnością **nie uniwersytecka** młodzież“ jak stało w ogłoszeniach.

Wymienia nazwiska autorów, których dzieła spalone zostały, mianowicie: Szujskiego, Kalinki, Klaczki, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego — opuszczając: Smolkę, Chylińskiego, Korzona, Walewskiego — „Tekę Stańczyka“ „Przegląd polski“ i „Czas“ — i zakończa swój artykuł twierdzeniem, że „owego wielkiego dzieła dokazała jakaś **młodzież polska**(!) niewiadomego i nie najlepszego gatunku.“ Twierdzenie to swoje nazywa „urzędowym dowodem,“ jako oparte na zaprzeczającem oświadczeniu, zapytywanych Przewodniczących wszystkich Kółek młodzieży akademickiej.

Jeżeli to prawda, to śmieszne, bo jak mogli dawać takie zaręczenia panowie Przewodniczący na to — czego im nie potrzebowano komunikować **urzędownie!?** Jeżeli zaś na serjo, jaki akademik z wewnętrznem oburzeniem potępiał ten fakt — to znowu ci, którzy publicznie **auto-da-fe** niniejsze urządzili, mają dowód, choć nie urzędowy, że mieli słuszność, albowiem owoc dojrzał z zasiewu od lat tylu uprawianego rękami Stańczyków. Oni to uczyli zwać cnoty „zbrodniami“ — oni rozbijali jedność — oni wszelką nikczemność nazwali „porządkiem.“

Jeden w imieniu wielu.

Tempuś widocznie, musiał o tem auto-da-fe coś powiedzieć, tylko zapóźno otrzymał polecenie. Gdyby starowina miał czasu przed wyjściem numeru z jakich kilkanaście godzin — byłby wypocił w mózgownicy coś stateczniejszego, a nie w stylu ulicznika rozgniewanego za coś — co się nie podoba jego pauperskiej mości.“ (Przypis redakcji).

W RABCE.

— Proszę panów, czy dawno istnieje ten zakład kąpielowy?

— O! już bardzo dawno. Dla czego pan się pyta o to?

— Bo wnosząc z tego, co widzę, przypuszczałem, że dopiero od paru lat i dla tego właściciel nie mał czasu urządzić go jak należy. Wartałoby złożyć się i wysłać właściciela za granicę, ażeby zobaczył jak się tam urządza podobne zakłady.

— Ależ właściciel nie potrzebuje, żeby się na niego składano, bo jest bogaty.

— Z tego co widzę, nigdybym był nie przypuścił tego.

NOWA HECA.

W Wilnie, Chełmie, Mińsku, Grodnie,
Archireje, czynowniki,
I kudłatych popów rój —
Na Unitach straszną zbrodnię
Popełniali — przez gwałt dziki
Trując schyzmą: prawdy zdrój?

Za Siemiaszki duszę podłą
Wyli hymny — bili w dzwony,
Aż mur cerkwi gruby drzał;
I bluźnili Bogu modłą —
A wkradł się już w ich pokłony
Fanatyczny jakiś szał.

Pletli brednie w owym szale
Nie żałując ślin zniewagi,
Że się wzdrygał prawy człek;
Ludowi dali medale
I carosławia bomagi,
By pamiętał gwałtu wiek!

Śmiech mnie bierze, choć łzy płyną,
Z ich głupoty i podłości,
Boć pół świata fakt ten zna:
Że ziarna Unji nie zginą
Mimo wszelkich nikczemności
Bo lud Unję w sercu ma!

Bo chłopska każda rodzina
Nim została schizmatycką
Utraciła z pod swych strzech:
Ojca, dziada, matkę, syna.
Poszli w ziemię azjatycką
Za oporu poszli grzech.

Dzisiaj starce pokazują
Na swych plecach straszne blizny,
Od zadanych knutem ran;
To ich chluba — ach! bo czują,
Że dla wiary dla Ojczyzny
Każe cierpieć Pan!

Dziś zbrodniarze te dnie święcą,
Rozbój zowią „łaską bożą“ —
Schizmatycki górą bies!
Dla Podlasia powróz kręcą —
A Siemiaszce ołtarz tworzą
Chociaż szepcą: był to pies!

Niechaj wyją popskie zgraje,
Niech djejatiel z prawdy szydzi,
Niechaj sławią gwałt i brud;
Przeciw temu protest daje
Sam lud, bo ich nienawidzi
I „podłymi“ zwie ich lud!

(Z pod strzechy wielkopolskiej).



Obraz **dobrowolnego** powrotu **uszczęśliwionych** Unitów do schizmy za czasów Mikołaja i za dawniejszych — według opisu historyków moskiewskich.
(W pamięć jubileuszu obchodzonego dziś w całej urzędowej Rosji).



Robota przed wyborami krakowskiemi do krajowego sejmu.

Kuplety z operetki p. t. „Wybory".

Jam jest hrabia — niby hrabia
(Dyplom w Wiedniu się wyrabia);
Gdy wybory są już z bliska,
To mieszczuchom daję pyska,
I leję im w gardło wino,
Byle mi głos dali ino.

Jestem c. k. patryjota;
Lecz gdy przyjdzie mi ochota,
To szampanem ją w Ojcowie
Moskaluszków piję zdrowie,
Bo nikt nie wie, jak wypadnie;
Więc trza z każdym grzecznie, ładnie.

Mówią, żem ja jak but głupi;
Ale wiem czem kogo kupi,
Wiem jak te mieszczuchy słabe,
Gdy z którym przejdę przez A-B,
Za ten honor, czułość kłamną
W piekło by poleciał za mną. —

Więc choć pycha mnie nadyma,
Skąpstwo rękę w mieszku trzyma,
Gdy potrzeba, daję żywo
Uścisk, ukłon, wino, piwo,
Uśmiecham się ja, com chmurny,
I dlatego wyjdę z urny.

Przygania kocioł garnkowi...

Pełne ku Polakom złości
„Pietierburskie Wiedomości"
Szydzą, że gdy Polak w biédzie
Na obczyznę kędyś idzie
Wypędzony losy złemi —
Bierze garść rodzinnej ziemi.
Nieznane są w tem wyjątki
Każdy święte czci pamiątki
I gdy zdala gdzieś umiera
W stronę Polski wciąż spoziera,
Aż gdy śmierć mu wzrok zamroczy,
Ziemią tą zakrywa oczy.
„Wiedomości" z tego szydzą,
W tem fanatyzm jakiś widzą.
Jakież głupie! toć moskale,
Nie są także bez tych **ale:**
Umierając na obczyźnie
Każdy jeszcze knut swój liźnie.
Patryoci zaś ci dzielni,
Spoglądają ku gorzelni,
By na chwilę, chociaż krótką,
Z ojczystą się żegnać wódką...

Narodnik.

Wyścigi zapowiedziane na Lipiec.

1. **Wyścigi z większych posiadłości.** Meta do krzesła poselskiego. Panowie jadą sami na arabskich klaczach.

2. **Wyścigi miejskie.** Meta ta sama. Ogier „**Kurjer lwowski**" imponuje postawą swoją współzawodnikom — jego rżenia przerażają ich. Kurs z przeszkodami, które ów ogier zwykł przesadzać.

3. **Wyścigi z mniejszych posiadłości** po większej części piesze. Meta również ta sama. Wśród współubiegających się o nagrodę, znajduje się i **wilk**, który wyzwał do walki buńczucznego barana ze **stada** pańskiego. Wilk budzi sympatję ale i obawy, bo baran krzepki i dobrze wysmarował kopytka, ażeby się nie potknął.

4. **Wyścigi o posadę lekarza policyjnego** w Krakowie. Wyścigi na klaczach i klaczkach. Dobre plecy są konieczne. Dużo powołanych a mało wybranych — ale to nic. Na posadzie tej główną specjalność stanowi wprawne schylanie karku. Im więc kto giętszy ma kark, tem pewniejszym zwycięstwa.

5. **Wyścigi donjuanów i lowelasów** na przechadzkach wszelkich. W gonitwie rej wodzą między ogierami i wałachami: stare konie z zamożnych stajni.

6. **Wyścigi o klacz serbską** między węgierskim a kozackim koniem.

Operetka lwowska.

1.

Zimajer, Myszkowski, Skalscy,
Te najlepsze marki —
Cały humor operetki
Wzięli na swe barki, —

To też wtedy, kiedy z czwórki
Tej, żadne nie śpiewa,
Cały humor djabli biorą,
A publiczność ziewa.

2.

Na przedstawieniu operetki „Serce i ręka" ktoś puścił pogłoskę, że jeden z chórzystów tego dnia zmarł nagle. Po bliższem dochodzeniu wieść ta na szczęście pokazała się mylną. Gdy owego jegomościa, który puścił tę pogłoskę, zapytano: kto mu taką bajkę powiedział, odrzekł: nikt. — No, więc zkądże panu to przyszło do głowy? — Ztąd, że wszyscy chórzyści, a nawet paru solistów, — mieli takie smutne, przygnębione i melancholijne miny na scenie, że przypuszczałem iż to śmierć lub inne jakieś nieszczęście mogło być tego powodem.

3.

Nie dziwcie się nam panowie,
Że tak mamy smutne twarze,
Trudno śmiać się, gdy myśl dręczy,
Czy dostaniem na czas gażę.

4.

Jedna ze śpiewaczek, gdy amant w miłosnym duecie objąwszy ją w pół śpiewał: kocham, ach kocham! — i wśród tego ciągle na kapelmistrza poglądał, szepnęła mu oburzona: a spojrzyj że pan u sto lichów choć raz na mnie, bo publiczność gotowa myśleć; że pan nie mnie kochasz, tylko pana Jareckiego.

5.

Mama ze wsi. Czy to dobry kawałek ta „Żydówka"?

Synek z Uniwersytetu. Nie wiem: ale musi to być coś bardzo wesołego, skoro Kasprowiczowa ma główną partyją, bo to doskonała komiczka — powiadam mamie, jak ona w Gasparonie zaśpiewa: nie ma mężczyzn już; albo w Farinellim o dołeczku, to się od śmiechu trudno wstrzymać. Pewnie i jako żydówka komiczna będzie wyborną.

Mama ze wsi. Skoro tak, to kup nam lożę — ja bardzo lubię wesołe kawałki.

6.

To według mnie śpiewaczka
Dzielna się nazywa,
Co nie tylko przez gardło,
Lecz i przez nos śpiewa.

7.

Doniesiono nam, że jeden z chórzystów podczas bardzo wesołej sceny w operetce uśmiechnął się. Wiadomość ta jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia, dlatego podajemy ją z zastrzeżeniem.

8.

— Chórzystki lwowskie muszą mieć bardzo wiele znajomych osób w Krakowie.
— Z czegoż to wnosisz?
— Bo ciągle spoglądają ze sceny na galeryję.

9.

W skutek znacznego dowozu kogutów ze Lwowa cena ich na targu krakowskim znacznie się obniżyła.

10.

Dyrektor Tingel-tanglu widząc i słysząc p. Kasprowiczowę śpiewającą w Farinellim **o dołeczku** — tak się zachwycił, że zawołał w głos: muszę ją zaangażować choćby na kilka występów!

Od redakcji panu Kuku:

Wierszyka o ostatnim pożarze na Kazimierzu nie umieszczamy, jakkolwiek w zupełności podzielamy zapatrywania pańskie. Wstrzymuje nas od tego wzgląd na dobrą dotąd opinję straży pożarnej — która gdyby się jeszcze tak kilka razy popisała jak przy tym ogniu, musiałaby utracić swoją europejską sławę, jak ją utraciła armja francuska, po ostatniej wojnie z Niemcami. Jedyną a przynajmniej główną tu winą była nieobecność w Krakowie naczelnika Eminowicza — a szczęściem: brak wiatru. Ogień ten palący się jak ogromna sobótka, byłby w razie przeciwnym, przy takiej obronie w perzynę obrócił cały Kazimierz. Kto widział, ten nabył przekonania, jak nieocenionym naczelnikiem pożarników jest ten nasz Eminowicz!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Zlocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“ 1889 r.

Przy wejściu na wystawę obrazów.

— Proszę Pana.
— O co mnie prosisz?
— O laskę pańską.
— A tobie na co laska moja?
— Bo na wystawę nie wolno z laskami.
— Dla czego? Przecież ja się tam z nikim bić nie będę — bo to nie wybory.
— Ale tam są obrazy.
— Ja za obrazy pozywam, ale nigdy nie biję.
— Kiedy proszę pana taki rozkaz mamy.
— Dla czegóż to nie stoi wydrukowane.
— E, proszę pana, na drukowanie głupstw takich z przeproszeniem pana, szkoda by nam było wydawać pieniądze. Od tego moja urzędowa gęba. Proszę...
— No, no, pal cię licho — skoro ci się moja laska tak spodobała, masz, pobaw się nią, ale mi ją oddasz przy wyjściu.
— To się rozumie. Oto znaczek.

W drzwiach kancelaryjnych.

— Ps, ps, Jaśnie panie!
— Czego chcesz?
— Proszę no tu do mnie.
— Cóż takiego?
— Oto, ten pan, co się to handryczył ze mną o laskę — widział jak jasny Pan przechodził właśnie koło nas i wcale się nie ukłonił.
— A czy to jaki malarz?
— Ej nie! Więcej on patrzy na Warszawiaka niż na malarza.
— Któryż to?
— Ano ten, co się teraz gapi przed paletami.
— Nie znam go.
— Nie? ano to nic, ja swoje zrobił.
— Dziękuję ci, masz na piwo.

Przy wyjściu.

— Masz znaczek oddaj mi laskę.
— Oto jest.
— Dziękuję.
— A na piwo proszę pana nic nie dostanę?
— Za co?
— No, za przechowanie laski.
— Przecież to nie ja kazałem ci przechowywać, tylko Dyrekcja towarzystwa, więc niech ona za to zapłaci.
— Widocznie jakiś zagraniczny warszawiak.

Co słychać w Warszawie.

— Powiadam wam — wyrzekł Apuchtin pewnego razu — że te polaki to sukinsyny; robię im trudności w szkołach a dzieci charaszo się uczą i dochodzą uniwersytetu, ba! kończą go nawet. No uż ja teraz wydumał sztukę. Wsie studenty niech zdają na ostatnim egzaminie z naszego kochanego rossyjskiego języka, kto nie zda — w duraki jewo siejczas!

A wiecie poczemu ja tak chcę? Nu, żeby wśród nich zbuntował się znów jaki Żukowski no i ja dostał... Hm. hm, dostał za jego na mojej gębie skandał, chrest batiuszka, chrest zołotoj.

— Niewiesz rotmistrz dlaczego Jankulo wydaje więcej pieniędzy niż ma pensji?
— Nu balet proteguje.
— Ale zkąd je bierze?
— To uż tylko jego Zubkow zna, a jeszcze lepiej Iwan, kamerdiner... Łapówki bracie, łapówki.
— A przecież polskim pismom ilustrowanym kazał zamieścić pomnik cara z Jasnej Góry.
— To także za łapówkę.
— Co też rotmistrz plecież?
— Jej Bohu! Marja Andrejewna pieniędzy nie żałuje!
— A Kleigels dlaczego taki gorliwy?
— Musi.
— Musi? Toć że to tylko w rzeczach błahych.
— Nie panie, gorliwością taką mydli oczy naczalstwu, ale jak będzie wojna z niemcami...
— Aha, rozumiem.

Kaduk.

NA PROWINCYI.

— „Chcę być posłem — rzekł graf Jaś —
Więc humoru mi nie kwaś.“
— Ależ płynąć przeciw wodzie
Trudno — Miru brak w narodzie.
— Co tam naród! co tam mir!
Od czegóż jest: sznaps und bier?
Chamów spoić — a guldenki
W łbach mieszczuchów niszczą sęki!
— Jeźli taki jest ten kraj,
To guldenków z tysiąc daj!
A gdy się tak jak chcesz stanie,
Krzyknę: brawo! hrabio Janie,
Wiwat lud i mieszczan hart!
Wiwat pałac.... — Paca wart!

List Myszki z N. Sącza.

Wiem, żebyście z powodu obszerności nie umieścili listu, w którym złożyłabym dowody, że wszystkie 3 zarzuty uczynione Ks. G. przez owego Mojsze Katza, którego stronę wziął niestety ś. p. Twardowski, są niesprawiedliwe — więc pomijam je mowiąc tylko, że ks. G. miał słuszność, albowiem każde oficium ma swoją normę i formę — więc działać musi według niewzruszonych przepisów kościoła. Podniosę tylko czwarty zarzut, jakoby Ksiądz G. uganiał się za wziątkami. Jest to kłamstwo, albowiem ks. G. z asystą dwóch księży wziął za pogrzeb śp. Więzownickiej tylko 5 złr. i takowe zaraz wręczył bractwu na światło, a guwernantkę i diurnistę Windykę grzebał prawie za darmo. Kapłanowi temu, czy rodził się w czépku, jak twierdzi śp. Twardowski, czy nie, gdyby ów „duch trzymający infułę w powietrzu“ włożył ją na skronie — uwieńczyłby tylko zasługi prałata i zacnego obywatela.

Czy wiecie czem sobie Ks. G. robi nieprzyjaciół? Oto, że się nikomu nie udziela prywatnie. Sądzę, że jeżeli kto spełnia swoje obowiązki i jest użytecznym społeczeństwu, to reszta nikogo nie powinna obchodzić.

Kończę wywody moje zdaniem: „Każdemu co swoje.“ Księdzu, Twardowskiemu, Katzowi oddaję co się któremu należy — a do stopek Waszej djabelskiej mości ścielę się jako uniżona, a nic się Katza nie bojąca —

Freilein Maus.

I to nie złe.

Hirsz Spitzfindig z Brodów, pytany, jak sobie przedstawia współdziałanie władz państwowych z autonomicznemi odpowiedział: „C. k. Rząd, to niby pan mąż, a autonomja zaś to niby jego żona. — Jak zwyczajnie w każdem małżeństwie się dzieje, tak i tu — mąż ma pieniądze i zarząd, żona zaś: gada, bawi się, stroi, i gospodaruje tam gdzie mąż pozwoli...

— A czy w takiem małżeństwie nie ma zdrady — i z czyjej strony?

— Ny to się dopiero po dzieciach pokazuje.

DO POLKI.

Gdziekolwiek tylko stanie Twa noga,
Nie zapominaj Twojego Boga;
Pamiętaj także, żeś Polski córą,
Polskie uczucia niech będą górą!
Polska Twą gwiazdą niech zawsze będzie,
A choć też czasem smutek osiędzie
Na Twojem czole, to w takiej dobie,
Ku niebu zwróć śę i powiedz sobie:
Zawsze w rozkoszach nikt żyć nie może,
Że mnie doświadczasz, chwała Ci, Boże.

Józef Kropiwnicki.

W WADOWICACH.

(Nadesłane.)

— Jak się macie — cóż słychać z wyborami — któż nam będzie posłował?

— Albo ja wiem. Spytajcie się Kuzi — on to jeden tylko wiedzieć może — bo to taki potentat magistracki, że jak zechce to z jajka kurzego gotów nam posła wykłuć.

— Cóżeście taki zły jakby was osa w nos ucięła?

— Et, bo mnie ten jego napad na Dworaka, taki wstyd przynoszący obywatelstwu naszemu, tak oburza gdy sobie tylko przypomnę tego potentata, że...

— No, przecież i sądownie skazany został na areszt i w Magistracie wytoczyli mu dyscyplinarkę.

— Śmieje się on w kułak z tej dyscyplinarki — bo jak to mówią: kto ma grube plecy — ten wychodzi cało z każdej brudnej hecy! — Wytoczył Dworakowi proces oskarżający o oszczerstwo, a gdy go adwokat spytał w sądzie czy chce aby mu wypowiedział ową litanję grzechów, które oszczerstwem zowie — to odstąpił od oskarżenia — więc rzecz widoczna, że mu dużo cięży na sumieniu — a Magistrat udaje, że nic nie wie, nic nie słyszy i p. Kuzia broi sobie po dawnemu. I jak mu się zdarzy okazja to znowu sobie bezkarnie wypoliczkuje jakiego strażaka — albo zrobi awanturę z jakim sierżantem pułkowym, jak już raz zrobił.

— No niegadajcie tak. Z wojskowością tak łatwo nie idzie, był przecież kryminalnie sądzony za ciężkie obrażenie ciała. Albo i za tę biedną arfinistkę, którą z nieważył w hotelu, okna porozbijał i jeszcze ją kazał aresztować za to, że uczciwa dziewczyna pogardziła jego umizgami — dostał przecież z inspektorstwa policji miejskiej dymisję.

— Tak, żeby później został kancelistą.

— No i cukiernik Joseppi za awanturę dobrze go uczęstował.

— Co to, to prawda — nie prędko kości pozbierał swoje z ulicy — ale koniec końcem jest to awanturnik, który i bije i bywa bity, przynosząc wstyd urzędowi i władzy swojej i wszystko mu uchodzi.

— Przyjdzie Kryska na Matyska zobaczycie.

— Lecz za nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

— Kto wie, ten proces Dworaka i oburzenie jakie ztąd w mieście panuje — musi złemu kark skręcić.

— Nie wierzcie, jak zobaczy, że krucho, to się uda do żony Dworaka jako familjant, a chłopisko jest tak miękkiego serca dla swej połowicy, że wszystko dla niej zrobi i jeszcze się z nią przeprosi.

— Co nie to nie. — Tyle mu już sadła gorącego za kark ta cała jej famuła nalała, że sobie przysiągł zerwać z niemi na zawsze, a ja go znam, że jest i religijny i słowny.

ALBO-ALBO.

Daj mi całuska moja pieszczotko
Raz jeden **sama** pocałuj słodko.
Bo gdy mię kiedy zmoże pokusa,
Już nie jednego porwę całusa.

Wiem, że czyn taki bywa karany,
Może mię więzień czekają ściany,
Jeśli tak, otwórz serduszko twoje,
Bym tam odsiedział za to co zbroję.

Z. M.

List z Wysowy.

Moja jedyna!

Mam nadzieję, że mnie zupełnie zdrowym powitasz. Niech Bóg da szczęście zacnemu lekarzowi K., że mnie tu wysłał. Z dniem każdym coraz mi lepiej. Apetyt powraca, kaszel i poty ustały — chodzę bez znużenia po kilka godzin. Ach, jakież to wody cudowne — okolica prześliczna — powietrze chyba rajskie — zapominasz o różnych ziemskich niawygodach. Wczoraj o mało nie uściskałem właściciela żyda, spotkawszy go na przechadzce — takim rad, że jeszcze żyć będę dla ciebie, dzieci i własnego szczęścia. Dziwna rzecz, że lekarze tak milczeniem pomijają to miejsce. Gdyby ten zakład przeszedł w ręce jakiego chrześcjańskiego przedsiębiorcy, a nieżałującego grosza na urządzenie go z komfortem należnym, mówię ci, że Wysowa wkrótce stałaby się uzdrowicielką w piersiowych dolegliwościach tak sławną — jak Karlsbad jest sławnym z zabijania odpowiednich chorób. Bądź zdrowa itd.

Twój Karol.

Respublika żórawi.

Pogoda, cisza — bez skazy lazury,
Gdyby nie trójkąt brązowy w oddali —
Czy go z Masonów zawiesił tam który?
Nie — to żórawie w podróż się wybrali.
Sterownik w przedzie — mija wieże, góry,
Martwi olbrzymy — bezlotnym zuchwali!
Lekkiemi pióry, podmuchem miłości
W falach eteru drogę braciom mości.

.....Aż — pod noc — orkan! sterownik się [miesza —
Wyłonia pierś swą na piorunów ciosy —
Za-słaby — mdleje! . . . .
W gwałt! jęknęła rzesza:
Jak żądła dzioby — szyje jak połosy,
Chaos! bo z radą każdy w lot pośpiesza—
W trwodze — ratunku! woła wniebogłosy!
. . . .
I wnet wśród burzy inny im hetmani —
Nowy wybraniec — do starej przystani.

Fr. Lasocki.

OGŁOSZENIA.

Wzywam korespondenta, który w 143 numerze „Przeglądu lwowskiego“ umieścił korespondencję z Gorlic podsuwając mi krzywdzące insynuacje — aby jeżeli jest człowiekiem honoru — wyjawił mi swoje nazwisko.

Wiktor Płocki,
prezes Rady powiatowej gorlickiej.

Wzywam dowcipnisia, który pod numer 43 hotelu lwowskiego zakradł się w mojej nieobecności i przywłaszczył sobie mój pierścień brylantowy; aby jeżeli jest człowiekiem honoru, wyjawił mi swoje nazwisko.

Jozefat Połocki,
prezes Stowarzyszenia pracującego nad umoralnianiem ludzi szarpiących cudzą sławę.

Rozmowa w wagonie.

— Pan jako comis-voyager musisz wiele podróżować.

Dosyć — ale nie więcej jak cesarz Wilhelm. Ten zażył na podróżowanie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.)

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski)

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.)

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski)

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Grybów**, zkąd z 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej **Gorlice.**

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierwsz. w Europie.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo-bromowa-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowo, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, **w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i blednicy.**

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy.

Lekarz zakładowy Dr. J. Bednarski.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie mężkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **50 centów** za centnar cłowy

(1 złr. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskutecznia się jaknajspiesznej. **Ceny umiarkowane.**

Tylko 1 złr. 50 ct. **Cudownym** jest Müllera Tylko 1 złr. 50 ct.

Przyrząd do golenia się.

(Müller's Selbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia się, zapomocą którego każdy może się sam bez wszelkiej trudności, szybko i łatwo ogolić.

Bez zadraśnięcia się, Bez skaleczenia się,

lecz po prostu i łatwo.

Dużo pieniędzy oszczędza ten przyrząd. Niezbędny dla każdego; nic się tak prędko nie wypłaca jak tenże.

Cena tylko 1 złr. 50 kr.

Rozsyłka za zaliczką, po nadesłaniu zaś 1 złr. 80 kr. franco opakowane i porto, przez główny skład

L. Müller, Wien, Währing, Schulgasse 10.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA

W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman“ przekrztałconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** i t.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wyseła się franco i bezpłatnie.

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ulica Sebastyana Nr. 5.

Schutzmarke — Nur ächt mit — Kreuz und Anker.

Dr. Prof. Liebers'

ELIXIR

na nerwy,

nieprzewyższony na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, bicie serca, uczucia trwogi, apatyą, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Bliższe szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 złr., 3·50, i 6·50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost“ posyłamy darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba zapomocą karty korospondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego elixiru.

Skład główny M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.

Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Er. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wieiki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szząskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1[illegible]. 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.